



WIEŚNIAK

4 kop.

CENA PRENUMERATY:	
W Łowiczu rocznie	rb. 2. 00
półrocznie	1. 00
kwartalnie	50
Z przesyłką pocztową:	
rocznie	3. 00
półrocznie	1. 50
kwartalnie	75
Zmiana adresu poczt. 25 kop.	

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM OKOLICY
ŁOWICZA I SĄSIEDNICH POWIATÓW.

CENA OGŁOSZEŃ:	
Jednorazowy wiersz petitem, lub jego miejsce na 1-ej stronie 25 k.	
Na 3-ej stronie — 15 kop.	
Na 4-ej stronie — 10 kop.	
Drobne ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu.	
Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.	

Wschód słońca o godz. 5 m 04.
Zachód " " " 6 " 57.
Długość dnia godzin 13 " 53.

Adres Redakcji: ŁOWICZ, Warsz. gub.
Skrzynka pocztowa № 24.
Dla depesz: Łowicz — Wieśniak.

Rękopisy niezastzeżone, nie zwracają się.

KALENDARZ:
Czwartek Marceljana i Lamferta
Piątek Aniceta, Roberta W.
Sobota Bogumiła, Apolonjusza M.
Niedziela Przewodnia. Tymona M.
Poniedziałek Sulpicjusza i Serwiljana
Wtorek Andzelma B. W. D. K.
Środa Sotera i Kaja

PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA DO „WIEŚNIAKA“ PRZYJMĄJĄ
Księgarnie: K. Kuleszy w Łowiczu, J. Paciorkowskiego w Sochaczewie,
P. Kleniewskiego w Skierniewicach i Celkowskiego w Kutnie.

Drukarnia „Wieśniaka“

mieszcząca się w domu p. J. Bema przy STARYM RYNKU
przyjmuje wszelkie ROBOTY DRUKARSKIE po cenach
umiarkowanych.

Technik Wiertnik
z 20 letnią praktyką
buduje wszelkie studnie, bada pokłady, wyszukuje wodę, żwir i t. d.
Wiadomość w księgarni K. Kuleszy.

Zawiadomienie!!!

Mamy zaszczyt zawiadomić P. P. Kupujących, że z dniem 6 kwietnia r. b, zostaje otwartą
Filja Pierwszej Chrześcijańskiej
MĄCZARNI
W. Głowińskiego i S-ka
w domu W-go Markiewicza
Nowy Rynek obok mydlarni.

NOWOOTWORZONY
w Łowiczu
HOTEL POLSKI
OBOK OGRODU SASKIEGO
Tamże Restauracja gruntownie odnowiona
A. Białowąs.

Słowo Boże

Na niedzielę I po Wielkanocy
Ewangelija u św. Jana w r. 20

Onego czasu: Gdy był wieczór dnia pierwszego szabbatów, a drzwi były zamknięte, kędy uczniowie byli zgromadzeni dla bojaźni żydów, przyszedł Jezus i stanął w pośrodku i rzekł im: Pokój wam. A to rzekłszy, ukazał im ręce i bok. Uradowali się tedy uczniowie, ujrawszy Pana. Rzekł im tedy zasię: Pokój wam. Jako mię posłał Ojciec, i ja was posyłam. To powiedziawszy, tchnął na nie i rzekł im: Weźmijcie Ducha Świętego; których odpuscicie grzechy, są odpuszczone, a których zatrzymacie, są im zatrzymane. A Tomasz jeden ze dwunastu, którego zowią Didymus, nie był z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Mówili mu tedy drudzy uczniowie: Widzieliśmy Pana. A on im rzekł: Jeżeli nie ujrę w rękę Jego przebicia gwoździ, ani włożę palca mego na miejsce gwoździ, a nie włożę ręki mojej w bok jego, nie uwierzę. A po ośmiu dniach byli znów uczniowie Jego w domu i To-

masz z nimi. Przyszedł Jezus drzwiami zamkniętymi i stanął w pośrodku i rzekł: Pokój wam. Potem rzekł Tomaszowi: włóż sam palec twój i oglądaj ręce moje, i ściągnij rękę twoją, a włoż w bok mój, a nie bądź niewiernym, ale wiernym. Odpowiedział Tomasz i rzekł mu: Pan mój i Bóg mój. Powiedział mu Jezus: Iżeś mię ujrzał, Tomaszu, uwierzyłeś. Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli. Wiele i innych znaków uczynił Jezus przed oczyma uczniów swoich, które nie są w tych księgach napisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystus Syn Boży, a iżbyście wierząc, żywot mieli w imię Jego.

Wykład. Ewangelija ta pobudza nas do pokładania najgłębszej wiary i ufności w Jezusie Chrystusie, który udowadniając przed Apostołami prawdziwość swojego Zmartwychwstania, wymagał wiary od nich, i nazwał błogosławionymi tych, którzy w przyszłości, na opowiadanie Apostołów mieli w Niego uwierzyć. Tu trzeba też zwrócić uwagę na ten fakt, że jedynie na Apostołów, a nie na innych uczniów przelewa Chrystus swą władzę, mówiąc, że tak, jak On sam od Boga Ojca był posłany na ziemię dla zbawienia ludzi, [tak podobnie] Boską swoją mocą i powagą, i w tymże celu posyła ich na wszystkie świat. Kościół nasz, przy-

nosząc tedy wlnym odpuszczenie grzechów, przez to samo czyni ich sposobnymi do korzystania z dobrodziejstw pokoju duszy, oraz innych dóbr duchownych, które Zbawiciel dla nich wysłużył.

Nauka języka polskiego w szkole pruskiej.

Wobec niesłychanych nadużyć, jakich się rząd pruski dopuszcza w dziedzinie szkolnictwa co do nas Polaków, trudno nieraz braciom naszym z pod zaboru pruskiego walczyć z taką szkołą

Troska o przyszłość młodszego pokolenia niepokoi ich srodze i z lękiem myślą o tem, czy uda im się zapobiedz złemu przez odpowiednie zorganizowanie samopomocy rodzicielskiej na szersze rozmiary. Chociaż bowiem wpływ wychowania domowego jest daleko silniejszy od wpływu szkoły, to przecież wyznać musimy, że wiele jeszcze rodzin polskich nie dba o wychowanie polskie swych dzieci. Ale nawet i te rodziny, które pod tym względem nie zaniedbują swego obowiązku, trudne mają zadanie, gdyż muszą naprawiać zło, jakie szkoła wyrządza, — muszą walczyć z wpływami szkoły, która nie idzie ręką w rękę z domeną rodzicielską.

Smutne to są zaiste stosunki, które wyrodzić mógł tylko system nam

wrogi, wbijający ustawicznie klin między dzieci a rodziców.

Dawniej przecież szkoła szanowała uczucia rodziców, nie zaszczepiała w młodociane serca dziecięcych wrogich uczuć do polskości.

W roku 1815 odezwał się król pruski, Fryderyk Wilhelm III do mieszkańców Księstwa Poznańskiego: „i wy macie ojczyznę, a wraz z nią dowód mego uszanowania za miłość i przywiązanie do niej. — Religja wasza ma być utrzymana — język wasz obok niemieckiego we wszystkich publicznych postępowaniach ma być używanym.“ —

Również i traktaty wiedeńskie, jakie w roku 1815 zawarły między sobą państwa zapewniały Polakom utrzymanie narodowości polskiej — i to na całym obszarze dawnej Polski z roku 1772.

Rząd pruski jednakże, niepomyślny traktatów wiedeńskich i przysięg królów swoich, uważał później, iż w tych częściach Polski, które zagrabili przed traktatami wiedeńskimi, to jest przy pierwszym podziale Polski w roku 1772, nie potrzebuje uwzględniać praw językowych Polaków.

W pierwszych latach po kongresie wiedeńskim rząd pruski, jakkolwiek zaniedbał zupełnie szkolnictwo polskie na Warmii i w Prusach Zachodnich, to przecież przynajmniej w Księstwie Poznańskim nadał języko-

wi polskiemu równe prawa obok niemieckiego. Tym duchem owiane też było rozporządzenie z 7-go czerwca 1818 r., które brzmi w dosłownem tłumaczeniu, jak następuje:

„Co się tyczy sprawy rozszerzenia języka niemieckiego, to chodzi przede wszystkim o to, by uświadomić sobie dokładnie, czego się w tym kierunku osiągnąć pragnie i co się osiągnąć powinno. Mianowicie chodzi o to, czy należy dążyć do tego, by polscy mieszkańcy tamtejszej prowincji (poznańskiej) język niemiecki ogólnie rozumieli, albo czy też pragnie się cały naród wprowadzić stopniowo i nieznacznie, ale mimo to tak zupełnie, jak to jest tylko możliwe, zgermanizować. Według przekonania ministerstwa jest tylko pierwsza możliwość potrzebną i wykonalną, druga natomiast niewykonalną i nie do polecenia. Ażeby Polacy mogli brać udział w korzyściach urzędów państwowych jest pożądanem i potrzebnem, by rozumieli język krajowy i rządowy i mogli się nim porozumiewać. Natomiast nie jest potrzebnem, by w tym celu musieli wyrzec się swego języka ojczystego, ani też, by musieli język swój sponiewierać.“

„Religja i język są największymi świętościami narodu, na nich polega cały jego sposób myślenia i pojmowania. Zwierzchność, uznająca, szanująca i kochająca te świętości,

Z PRZESZŁOŚCI.

Po śmierci tego Bolesława, zmarłego bezpotomnie, Kazimierz — jako głowa Piastów, roszcząc sobie prawo do Rusi Czerwonej, wkroczył w r. 1340 z rycerstwem do Rusi i obległ Lwów; bojarowie czyli szlachta ruska, gdy jej głód dokuczył w mieście, poddała się Kazimierzowi, wymawiając sobie, że ich nie będą zmuszać do łacińskiego kościoła, tylko pozostaną przy greckim kościele. Wspomnieć przy tem należy, że religja chrześcijańska rozdzieliła się w pierwszych wiekach naszej ery na dwa kościoły — zachodni i wschodni. Zachodni jest w Rzymie i głową jego papież; wschodni był w Konstantynopolu i uznawał za głowę patriarchę Konstantynopolańskiego. Otóż tego kościoła Ruś się trzymała, ale później połączyła się z rzymskim. Kazimierz wchodząc do Lwowa, zaraz opanował dwa obronne zamki. Zabrano tam znaczne skarby, jako to: dwa złote krzyże z drzewem krzyża św.; dwie drogie korony, ornaty perłami szyte, kielichy i wiele innych kosztowności. Zgromadziwszy liczniejsze wojsko, zdobyto następnie zamki i miasta: jak Przemyśl, Halicz, Łuck, Trembowłę — zgoła całą Ruś Czerwoną, księstwo Halickie i część Wołynia. Choć Kazimierz przyrzekł bojarom że nie będzie się mieszał do ich religji, jednakże ci sami bojarowie, chcąc sobie zaskarbić łaski u króla, do kościoła katolickiego przechodzili. Nie podobało się to prawowiernym Rusinom, i jeden z nich

Daszko, kniaź na przemyślu, zaprosił tatarów do siebie, o czem dowiedziawszy się Kazimierz, ściągnął wojsko i tem zmusił tatarów do opuszczenia kraju. Ruś wytrzymała się jednak z pod władzy Polaków, lecz nie na długo, bo Kazimierz znowu ją do poddaństwa zmusił.

Litwa coraz to do większej siły przychodziła pod dzielnymi swymi kniaziami, z których najslawniejszy był Olgierd; on to zawojował wielką część Rusi i bił Tatarów. Litwini jako naród wojenny i drapieżny, cicho nie siedzieli, tylko ustawicznie napadali na Polskę, tak i w roku 1349 na Podlasie lasami podeszli i pociągnęli ku Wiśle. Kronikarze ówczesni podają, że dwóch zdrajców Polaków sprowadziło Litwinów przez zemstę na Kazimierza.

Rzecz się miała tak: Piotr Pszonka Jasińczyk i Otto Toporczyk ze Szczekarczewic bardzo uciskali swych chłopów, i polując niszczyli końmi ich zboże, a gdy przyszli prosić, żeby im szkody takiej nie czyniono, panowie ci kazali ich jeszcze wychłostać. Otóż dowiedziawszy się, że król Kazimierz będzie przejeżdżał, chłopci ci zaszli mu drogę, opowiedzieli swoje krzywdy i pokazali znaki od kijów. Król rozkazał panom tym stanąć przed sobą i srogo ich ukarał. Dumni panowie, dysząc zemstą za wymierzoną im zasłużoną karę, sprowadzili na Polskę Litwinów ofiarowując się za przewodników. Gdy Litwini stanęli nad Wisłą — około Zawichosta, chcieli się przeprawić na drugą stronę, ale że nie było mostu ani przewozu — w bród zamierzili prze-

być rzekę, wtedy Piotr Pszonka poszedł naprzód i miejsca najpłydsze tykami wyznaczył. Gdy się od rzeki odalił, przypłynęli rybacy i widząc pozatykane tyki, domyślali się jakiejś zdrady, wyjęli więc je i w bardzo głębokich miejscach powtykali. Nadbiegli tedy Litwini następnej nocy: Pszonka pokazał im drogę wytkniętą i oni w wielkiej liczbie rzucili się do wody, ale głąb bezdenna porwała ich i pogrążyła w swych nurtach. Hetmani litewscy widząc śmierć swoich, myśleli że to zdrada, porwali więc Pszonkę i Ottona i powiesili ich na drzewach.

Kazimierz wojny nie lubił, musiał ją jednak rad nie rad prowadzić, kiedy go zacepiono. Za to w domowych rządach i gospodarstwie krajowem nie miał sobie równego. Polska nie miała jeszcze pisanych praw, któreby wszystkich obowiązywały. Kazimierz Wielki zebrał wszystkie prawa, tak niemieckie — czyli magdeburskie, którem się miasta rządziły, jak i Polskie zwyczajowe Wielkopolski i Małopolski i ogłosił je w dwóch osobnych księgach na sejmie Wiślickim w 1347 roku — prawo to nazwano statutem Wiślickim, albo Kazimierza.

Kazimierz Wielki ustanowił w każdym mieście Sędziów, którzy wydawali wyroki, dotąd bowiem wiele miast polskich musiało po wyroki udawać się do niemieckiego miasta Magdeburga.

może być pewną, iż zdobędzie sobie serca poddanych. Natomiast zwierzchność, któraby okazała tym skarbowi narodowym swą obojętność albo więcej je naruszała, oburza i bezczęści naród i stwarza sobie niewiernych i złych poddanych. Ktoby jednak sądził, iżby wykształcenie narodu polskiego bardzo znacznie się podniosło, gdyby go przynajmniej co do języka zniemczono, ten błądzi ciężko. Wykształcenie jednostki i całego narodu może się opierać tylko o język ojczysty.

„Zabierać komuś jego język ojczysty, a tem samem cały jego sposób myślenia, a natomiast narzucać mu sztucznie inny, obcy język, byłoby już u jednostki zupełnie fałszywą drogą oświecenia, tem więcej zaś u całego narodu, chociażby nawet naród ten nie posiadał języka tak bogatego, odrębnego, wyrobionego, i gramatycznie wydoskonalonego, jakim jest język polski. Kto chce rzeczywiście skutecznie popierać wykształcenie narodu polskiego, musi pamiętać, że najpewniej osiągnie ten cel zawsze za pomocą języka polskiego. Dla interesów rządu wystarcza w zupełności, by język niemiecki był przedmiotem nauki w każdej szkole polskiej i by uważano, aby dzieci występujące ze szkoły nabyły biegłości w używaniu tego języka.“

Tak otóż brzmiało rozporządzenie ministra pruskiego Altensteina 7-go sierpnia 1818 r., a wydrukowane w sprawozdaniu urzędowym parlamentu niemieckiego z 20 stycznia 1875 r.

PAMIĘTAJMY O ZDROWIU MŁODZIEŻY SZKOLNEJ.

Śród każdej pracy, zwłaszcza społeczno-filanropijnej, znajdują się jeszcze takie niwy nie ruszane, leżące odłogiem, a jednocześnie tak bardzo pracy potrzebujące. Do jednej z tych niw nie poruszanych należy praca nad zdrowiem publicznem, a zwłaszcza zdrowiem młodzieży. Na tym polu działaliśmy bardzo mało—raczej nic. A reszta tu nietylko pracować, lecz i walczyć należy, walczyć z jednym z najpotężniejszych wrogów nie tylko narodu każdego, lecz i ludzkości całej—herlactwem młodzieży wogóle, a szkolnej w szczególności.

A czyśmy na tym polu u nas uczynili cośkolwiek bądź?

Czyżemy dali całej masie dziatwy szkolnej, z której w przyszłości chcemy się spodziewać dzielnych pracowników — tę możliwość krzepienia sił na dalsze dni, na dalszą drogę życia i pracy?

Niel

Może niektórzy powiedzą, że to obowiązek rodziców. Lecz zastanówmy się nad tem, że spora część naszej młodzieży szkolnej, to dzieci biednej inteligencji, prawie nędzy inteligentnej, tworzona ogólną drożyzną najniezbędniejszych przed-

miotów życia codziennego. Więc ludzie ci, nie są w możności dbać o należyty rozwój sił swej dziatwy, o jej kultywowanie i mimo wysiłków nie mogą swych dzieci wysłać na letni wypoczynek, a tembardziej na kurację, która często uzdrowiłaby młody organizm.

Ludziom tym uczynić tego nie wolno — nie mają na to środków. I tacy pracownicy uczniowie, takie biedne dzieci inteligentnych rodziców, imię którym miljon, całe swe wiosny życia spędzać muszą w chorobliwych murach miasta. Im nie wolno na lato wyjechać i całą pierś świeżym oddychać powietrzem, ni też w zdrojowiskach naszych ulgi w cierpieniu, lub sił zahartowania szukać.

I właśnie o tych to biednych i inteligentnych—myśmy zapomnieli.

Złe się stało.

Tu to właśnie pomoc swą nieść nam należy, a okazać ją winno całe społeczeństwo, bo chodzi tu o przyszłe nasze siły naukowe, naszych lekarzy, adwokatów, kupców, przemysłowców i t. d. A ludzie tacy zdrowymi być muszą, gdyż w przynębionem i chorem ciele łatwo i duch marnieje.

Ileż to mamy smutnych przykładów, że tylu młodzieńców, że sławny już cziowiek, lub młoda, a rokująca siła nagle ginie, gaśnie, umiera młodo, strawiona rozwiniętą chorobą, która w zarodku swym dla braku środków nie była leczoną.

Życie jest nam tu najlepszą odpowiedzią, a życiowe codzienne fakty smutnym dowodem.

A z dowodów tych wypływa jedno napomnienie, jedno wezwanie: — zwróćmy naszą uwagę i naszą pomoc na młodzież szkolną, na biedne dzieci inteligentnych rodziców: dając im możliwość wyjazdu na wakacje i na kurację.

Bo skoro zdrowie uważamy za skarb największy—na ten więc skarb największą zwróćmy swą uwagę; podtrzymujmy go i zwiększajmy, ku ogólnemu dobru!

Toć mamy przecież kolonje letnie dla biednej dziatwy suterynowej, czemuż to więc brak nam kolonji takich, a raczej tanich pensjonatów dla dzieci inteligentnych rodziców, dla uczni szkół naszych, dla akademików i t. d.

Stworzenie takich pensjonatów jest już dzisiaj niezbędnością i wszyscy przyczynić się do tego winniśmy, by co rychlej powstały one w naszych zdrojowiskach.

Witold Kraszewski.

Uwagi na czasie.

Nigdzie nie zdarzyło mi się spotykać takiej liczby ludzi niezdecydowanych i wątpiących jak u nas.

Najdrobniejsze niepowodzenia zawodowe zdolne są nas wyprowadzić z równowagi, pozbawić energii i wiary w siebie.

Zapewne, zamierzenia, a częściej jeszcze nadzieje nasze nie zawsze spełniały się tak, jak tego spodziewaliśmy się; może nawet ujemnych rezultatów było w życiu naszym więcej niż dodatnich, ale przychyni tego skłonny byłbym szukać raczej w tem, że do czynów naszych przystępowaliśmy bez należytego przygotowania i rozważy, a nadzieje opieraliśmy na optymistycznych złudzeniach.

Jesteśmy i dziś jeszcze starami dziećmi spodziewającymi się, ba—nawet żądającymi, aby sam los usuwał z drogi naszej

wszelkie trudności i przeszkody, abyśmy po fali życia płynąć mogli bez troski.

Nic w tem dziwnego, wszak w gospodarce krajowej nie braliśmy żadnego udziału, handel, finanse, kierownictwo zakładów fabrycznych i przemysłowych w obce oddaliśmy ręce, zadawalniając się rolą owcy, która ma nietylko prawo, ale i obowiązek porastania wełną na strzyżę... dla innych.

Rzecz prosta, że znajdując się w takich warunkach, idziemy nie z życiem, ale obok niego. To też dziś, gdy budzimy się z tego letargu, gdy wywalczać musimy to, co inni mają oddawna, walka ta zastaje nas nieprzygotowanych. Walka o byt, konkurencja, znane na świecie całym, wydają się nam nieszczęściem jedynie dla nas wymyślonym—rodzajem fatum życiowego, wobec którego słabnie nasza energia, zapał do pracy i wiara w jej skuteczność i celowość.

Jeżeli my np. handlujemy zapałkami, a broń Boże, ktoś inny otworzy taki sam sklepik na drugiej ulicy, zaraz podnosi się gwałt wieki: „ajaj! zrujnuje mnie, albo siebie, a może obaj pójdziemy z torbami“.

Przedwczesne to i zupełnie niepotrzebne żale i lamenty.

Jeżeli mój handel prowadzony był dotychczas uczciwie, a ten drugi powstał bez należytego zbadania rynku zbytu, to ja nie mam powodu do obaw o siebie, ani potrzeby troszczyć się o byt swego konkurenta.

Dowodzić chyba nie trzeba, że system protekcyjny prowadzi na każdym polu do lenistwa i zaniku inicjatywy; konkurencja—przeciwnie, podnieca sprawność, reguluje ceny do cyfry normalnej, czem przynosi bezsprzecznie korzyść ogółowi.

Niepotrzebnie też do małych celów używamy wielkich hasel. Wystarczy aby interes prowadzony był uczciwie, aby dla wszystkich kupujących ceny były jednakowe, a gatunek towaru ściśle odpowiadał cenie. Zostawmy kupującym zupełną swobodę zaopatrywania się tam, gdzie chce, a już jego własny interes zaprowadzi go do handlu prowadzonego godziwie, i kogo prosta kalkulacja kupiecka tam nie zaprowadzi, tego szumne i wzniosłe hasła nie zwabią.

Zapewne uświadomienie narodowe rozszerza się coraz bardziej, a co za tem idzie i poczucie obowiązków rozwija się w nas, ale na tych podstawach życie codzienne nie może zakładać trwałych fundamentów; mogą one liczyć na trwałość jedynie tam, gdzie współrzędne stosunki te mogą być oparte na zasadach uczciwości kupieckiej, ustępstwa strony finansowej na idei mogą być jedynie chwilowe, podyktowane koniecznością doraźną, stosowaną bardzo oględnie i na krótką metę.

Wszelkie więc przedsięwzięcia nasze winny być rozpoczynane b. rozważnie, ale skoro raz już coś postanowimy, prowadzić należy z całą energją, nie zrażać się niepowodzeniem chwilowem, nieodłączonem od każdej sprawy.

Więcej ufności w siebie i swoich, a rezultat tak zapoczątkowanej pracy naszej zawsze będzie dodatni. Ci, którzy wątpią o sobie, nie wierzą w skuteczność pracy swojej, zrażają się byle czem i cofają się z drogi obranej — grzeszą bardzo. Niezdecydowaniem swoim i chwiejnością narażają siebie przedewszystkiem na dotkliwie straty materialne, trudne częstokroć do powetowania i powiększają liczbę ofiar które w końcu stać się muszą pastwą

przebieglejszych, dla których odrodzenie nasze materialne i moralne nie jest pożądane.

Przed zniechęceniem się do samodzielnej pracy—jeżeli naprawdę chcemy żyć, należy bronić się wszelkimi siłami, i mieć pełną świadomość tej potrzeby.

J. D.

Psalm dobrej woli.

(wyjątek)

Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś, Panie;
 Żywoć najczystszy—a więc godzien krzyża,
 I krzyż—lecz taki, co do gniazd twych zbliża—
 Najwyższe dałeś w czasie powołanie!
 Tchem dzieje świata Tyś przygiął jak kłosa
 Do pełniejszego dla nas wszędzie żniwa!
 Ziemiś nam ujął—a spuścił niebiosy;
 I serce Twoje nasz zewsząd przykrywa;
 Lecz wolną wolę musiałeś zostawić;—
 Ty bez nas samych nie możesz nas zbawić!
 Boś tak ugodził wysoko człowieka
 I naród każdym, że Twój zamiś czeka,
 Zawieszon w górze, aż własnym obiosem
 Człowiek, lub naród jego pójdzie torem!
 Z wolnością tylko twój Duch się wciąż swata—
 Nikt niewolnikiem w bezmiarach wszechświata!
 Teraz, gdy rozgrzmiał się już sąd Twój w niebie
 Po nad lat zbiegłych dwoma tysiącami,
 Daj nam, o Panie świętymi czynami
 Śród sądu tego samych wskrzesić siebie!
 Błagamy Ciebie, Ojcze, Synu Duchu,
 Z prostotą dzieciąt, w niewieśkiej pokorze,
 Przez Tobą dzieci i niewiasty, Boże,
 A światu mężczy;—my, co się nie boim
 Od wieków walczyć przeciw wrogom Twoim,
 Błagamy Ciebie, razem z naszą Panią,
 Co za nas Twego doprasza się słucho,
 My, zawieszeni pomiędzy otchłania
 A Twem królestwem, Ojcze, Synu, Duchu!
 Błagamy Ciebie z wrytem w ziemię czołem,
 Skronią już w wiosen twych kapani dmuchu,
 Błagamy Ciebie—stwórz w nas serce czyste—
 Odnów w nas zmysły—z dusz wypień kąkole
 Złud świętokradzkich—i daj wiekuiste
 Śród dóbr Twych dobro daj nam dobrą wolę!
 Teraz, gdy rozgrzmiał się sąd Twój w Niebie
 Po nad lat zbiegłych dwoma tysiącami,
 Daj nam o Panie, świętymi czynami
 Śród sądu tego, samych wskrzesić siebie!

Z Krasinski.

Potęga ruchu współdzielczego.

Zapoznawszy Szanownych Czytelników ze stosunkami współdzielczymi w Danji, nie mogę zamilczeć o bardzo ciekawych stosunkach kooperacyjnych w niewielkim kraiku Belgji. Belgja zajmuje zaledwie piątą część obszaru królestwa polskiego, ludności zaś posiada około 7 milionów, t. j. prawie na wiorstę przypada 230 mieszkańców. W całej Europie niema tak gęsto zaludnionego kraju. Najgęściej zaludniona u nas gub. Piotrkowska liczy zaledwie 190 mieszkańców. Belgja to jakby jedna wieś, zagroda przy zagrodzie; cały obszar ziemi Belgowie starannie uprawiają, cały kraj przedstawia się oczom przybysza jako jeden ogród. Żaden kraj w Europie nie posiada tak pięknych i wspaniałych ogrodów jak Belgja i sąsiadująca z nią Holandja.

Belgja przeto jest krajem przeważnie rolniczym, podobnie jak i Danja; za główną podstawę dobrobytu Belg widzi

gospodarstwo hodowlane i dlatego też rośliny okopowe i pastewne zajmują dziś dominujące miejsce. Rolnik belgijski jest zawodowym hodowcą: konie rasy ardeńskiej (od nazwy gór Ardeny), oraz krowy rasy flamandzkiej są dziś znane i poszukiwane w całej Europie i poza jej obrębem.

Porównawszy lata 1846 i 1908 pod względem wielkości obszarów zajętych przez różne rośliny, zauważymy znaczną różnicę na korzyść roślin pastewnych i przemysłowych, mianowicie:

	1846 rok.	1908 rok	
	Tysiące morgów.		
Zboża	1530	1231	
Jarzyny	120	22	
Rośliny	Przemysłowe	115	150
	Okopowe	231	376
	Pastewne	907	1037
Inne rodzaje roślin	349		
Nieużytki	1559		

W powyższym zestawieniu cyfr widzimy, że nieużytki w roku 1908 znikły, to jest niesłychaną wiekową pracą ludzką zostały użyźnione i nabrały własności niezwykle urodzajnego gruntu. Dziś niema kraju w Europie, który dawałby tak wielkie urodzaje, jak Belgja. Francja naprzykład, państwo o daleko większym obszarze jest jednym z bogatszych i lepiej zagospodarowanych krajów rolniczych, a jednak Belgja miewa ze swych pól przeszło dwa razy takie urodzaje, jak Francja.

Belgja daje dzisiaj przeważnie dwa zbiory do roku i może służyć jako wzór wytwórczości rolnej ze względu na różnorodność i obfitość uprawianych roślin. Potrzeba było niezrównanej wytrwałości i szalonych nakładów ze strony włościan belgijskich, ażeby kulturę rolną doprowadzić do obecnego stanu. Za drogie pieniądze Belgijczycy sprowadzają nawozy sztuczne, nawet Angja ustępuje pod tym względem Belgji.

Belgja jest krajem o własności drobnej, co zobaczymy z następującego zestawienia:

Własności o obszar, 1 i mniej mor. jest	11019
" od 2 do 3 1/2 "	89213
" " 3 1/2 " 5 "	51404
" " 5 " 7 "	31959
" " 7 " 9 "	21647
" " 9 " 13 "	28147
" " 13 " 18 "	24016
" " 18 " 26 "	18830
" " 26 " 36 "	8283
" " 36 " 54 "	7099
" " 54 " 72 "	2636
" " 72 " 90 "	1404
" " 90 " 180 "	2314
" " 180 " 270 "	437
" powyżej 270 "	103

Razem 298.508 zagrod z ogólnym obszarem 3 miliony 104 tysiące morgów. Rozpowszechnia się tu bardzo gospodarka na dzierżawach, która wypiera powoli własność włościańską.

d. c. n.

R. Kluge.

O czystość języka.

Jeżeli słuszne czynią zarzuty prowincjonalnym iluzjonom, że nie zbyt przestrzegają stylu i ortografji, to ten zarzut spotęgować należy do iluzjonów warszawskich, a skądże prowincja winna wzory czerpać jak nie ze stolicy?

Między iluzjonami stolicy naszej najcudaczniejsze kwiatki ortograficzne i styl nieraz dziki napotykamy na ulicy Marszał-

kowskiej w „Olimpji“. Zaciekawieni temi curiosami dowiedzieliśmy się, iż ów iluzjon jest własnością 3-ch osób, a rejwodziącym jest niejaki p. Gajewski, podobno analfabeta. Czyżby i pozostali współnicy dostrajali się umysłowo do poziomu duchowego kierującego tym iluzjonem?

Złote myśli.

Dobrze jest znać rzeczy i ludzi czem są, ale lepiej uczynić ich tem, czem być powinni.

* * *
 Celem wychowania jest udzielenie człowiekowi: zdrowia, cnoty, światła.

* * *
 Wielkie dzieło kształcenia człowieka we wszystkich stanach rozpoczyna kobieta; wychowanie wszystkich ludzi od początku świata, matkom poruczone zostało.

* * *
 Chcąc dzieciom zapewnić szczęście, trzeba je dobrze wychować.

Z OKOLICY.

Z SOCHACZEWSKIEGO.

— Kursy handlowe w Szymanowie dla włościan prowadzone są bardzo dobrze. Kierownicy mając już pewne doświadczenie, wprowadzili więc większe wymagania dla kandydatów. Trzeci kurs handlowy rozpoczyna się 15 maja i trwać będzie do listopada. Praktyka wykazała, że najłatwiej jest na kursach tym, co już mają jaką taką praktykę w sklepach współdzielczych i stowarzyszeniach, dla tego kandydaci, którzy posiadają taką praktykę mają pierwszeństwo przy wstąpieniu na kursy.

Warunki przyjęcia na kursa są następujące: ukończenie lat 18-tu, dokładna znajomość czytania i pisanja, oraz 4 działów arytmetycznych. Opłata za cały kurs wynosi 75 rub. Prócz wykładów odbywać się będą zajęcia praktyczne i wycieczki. Przy kursach otwarty będzie sklep. Rada opiekuńcza kursów w Szymanowie ogłasza, że wszyscy wychowawcy po ukończeniu kursów mają już zapewnione posady.

— Wakujące spadki. Wydział hypoteczny ogłasza o wakujących spadkach po śmierci: Michała Wrzesińskiego współwłaściciela nieruchomości we wsi Szwarocin Stary № 296 hypoteczny.

Tomasza Wierzbickiego właściciela działki gruntu we wsi Młodzieszyn pod nazwą „Młodzieszyn A“ oznaczony № 80 hypotecz. Tirmin zamknięcia hypotek wyznaczony na 2 Lipca 1914 r.

— Licytacja. W dniu 30 kwietnia w magistracie w Sochaczewie odbędzie się licytacja na dzierżawę dochodu z jarmarków na okres trzyletni.

W dniu 27 kwietnia licytacja na dzierżawę budek № 2: № 3 na placu karownym i w dniu 29 kwietnia na dzierżawienie sklepów magistrackich w rynku.

Wiadomości ogólne

— **Ile jest Polaków?** Pismo niemieckie *Germanja* podaje wyliczenie ludności polskiej na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej i na wychodźstwie. Gazeta zaзнача, że nie jest rzeczą łatwą podać zupełnie ścisłą liczbę Polaków, gdyż Polska nie tworzy państwa samodzielnego i dlatego trzeba dla obliczenia ludności polskiej posługiwać się urzędowymi wyliczeniami państw. A te zestawienia urzędowe, przynajmniej o ile one dotyczą Rosji i Niemiec, mają wyraźną dążność zmniejszanie, o ile można, liczby istniejących Polaków.

Liczba Polaków wynosiła w 1910 roku. Prusy—4,014,221; Austrija—4,967,9e4; Rosja—11 milionów; Reszta Europy—1,000,000; Stany Zjednoczone—2,930,000. Inne części świata—400,400. Razem 24,411,205 Polaków.

Z tych 24 i pół miliona zamieszkuje 19 milionów geograficzną Polskę na przestrzeni 250 tysięcy wiorst kwadratowych, z których 42 tysiące wiorst kwadr. przypada na zabór pruski, 80 tysięcy na zabór austriacki, a pod panowaniem rosyjskim 127 tysięcy. A liczba Polaków pod berłem rosyjskim przedstawia się jak następuje:

Królestwo Polskie—9,001,349; Białoruś i Litwa (mniej więcej)—1,450,000; Ukraina, Wołyń, Podole—801,790; reszta Rosji (mniej więcej)—550,000. Razem 11,803,139 Polaków.

Dalej podaje „*Germanja*“ porównawcze dane państw europejskich pod względem obszaru:

Rosja europejska posiada mieszkańców 120 i pół miliona; Niemcy—65 milionów; Austro-Węgry—49 milionów; Anglja—45 milionów; Francja—39 i pół miliona; Włochy—34 i pół miliona; Polska—24 i pół miliona; Hiszpanja—19 i pół miliona; Belgja—7 i pół miliona; Rumunja—3 miliony; Holandja 6 milionów; Portugalja—6 milionów; Szwajcarja—4 miliony.

Tak więc pod względem liczebności stoimy na 7-ym miejscu wśród narodów Europy.

— **Sprawa skupu kolei żelaznej Fabryczno-Łódzkiej.** W uzupełnieniu wzmianki, umieszczonej w № 12 naszego czasopisma w sprawie skupu kolei żelaznej Fabryczno-Łódzkiej, podajemy szczegóły projektowanych zamierzeń upaństwowienia omawianej linii, które przedstawiają się jak następuje. Według zdania obecnego ministra komunikacji, który projekt skupu kolei Fabryczno-Łódzkiej forsuje, upaństwowienie omawianej linii winno nastąpić w możliwie szybkim czasie, a o ile to możliwe, to w roku 1915; koszt skupu obliczane są przez ministerium komunikacji na 290,000 rocznej renty, płatnej akcyonaryuszom przez lat 36; koszt przebudowy kolei obliczony na 1,200,000 rub. Zyski z powyższej transakcji mają być dla skarbu, zdaniem p. Ruchłowa, bardzo poważne i niekwestjonowane. Co się zaś tyczy zaprojektowanej budowy i eksploatacji odnogi Łęczyckiej, to minister komunikacji poczytuje za konieczne, aby dokonać tego kosztem skarbu. W tej sprawie skupu kolei Fabryczno-Łódzkiej wręcz innego zdania jest kontrola państwowa, wybitny przedstawiciel której, główny inspektor, p. Manessein, wylicza, iż

przebudowa linii będzie kosztowała co najmniej 1,800,000 rb., a doliczając wydatki na niezbędne budowle gospodarcze, składy, remizy etc. pozycja ta wzrośnie do 3,600,000 rb.; roczna suma należności akcyonaryuszów wyniesie 350,000 rb.; co przez okres lat 36 da 12,000,000 rb.; przebudowa kolei żelaznej Fabryczno-Łódzkiej i przeprowadzenie odnogi Łęczyckiej pochłonie 11 1/2 mil. rubli. Jak więc widziemy sprawa skupu kolei Fabryczno-Łódzkiej nawet w łonie administracji państwowej z dwu zasadniczo różnych punktów jest oświetlana. W ostatniej chwili dochodzi wiadomość, że skup kolei fabryczno-Łódzkiej jest stanowczo postanowiony.

— **Praktyczne kursy kooperacji.** Dzięki hojnej ofiarności p. Kierbedziowej, która ofiarowała Związkowi Warszawskiemu stowarzyszeń spożywczych 50 tysięcy rubli na budowę domu na pomieszczenie kursów kooperacji, w Oltarzewie pod Warszawą wznoszony jest gmach szkolny, który na dzień 1 lipca ma być gotowy i oddany do użytku. Uczelnia ta nosić ma miano „Kursów praktycznych kooperacji imienia Stanisława Kierberdzia przy Warszawskim Związku Stowarzyszeń spożywczych“. W gmachu kursów mieścić się będzie pensjonat dla słuchaczy. Słuchaczom podawane będą wiadomości praktyczne, niezbędne przy pracy w stowarzyszeniach współdzielczych spożywczych rolniczych, kredytowych.

— **Kursy Mleczarskie w Liskowie.** W dniu czwartym maja 1914 w gmachu Kursów Mleczarskich i Hodowlanych w Liskowie zostanie otwarty pierwszy kurs mleczarski. Kurs ten trwać będzie siedem miesięcy.

Wykładane będą następujące przedmioty: podstawowo prawa przyrody, chemja, mleczarstwo, organizacja spółek mleczarskich, rachunkowość mleczarska, nauka o budowie i czynnościach organizmu zwierzęcego, hodowla, żywienie bydła i trzody i weterynarja.

Pozatem odbywać się będą zajęcia praktyczne w mleczarni, laboratorium, oborze i chlewni.

Podania o przyjęcie na kurs adresować do kierownika Kursów H. Smolińskiego w Liskowie, poczta Lisków gub, Kaliskiej.

Podania winny być pisane własnoręcznie. Należy w nich wymienić: 1) imię i nazwisko 2) dokładny adres pocztowy i telegraficzny, 3) wiek, 4) gdzie kandydat pobierał nauki, 5) czym się trudni obecnie, 6) czym trudnią się rodzice, a jeśli prowadzą własne gospodarstwo, to i ile mają ziemi. Do podania należy dołączyć opinie osób lub instytucji, które kandydata polecają oraz przesłać przekazem pocztowym rubli 10 zadatku. O ile Zarząd Kursów odpowie odmownie, zadatek ten będzie zwrócony.

Ci kandydaci, którzy zostaną przez Zarząd listownie zawiadomieni, że mogą przyjechać, winni przybyć do stacji Radliczyce (przystanek Drogi żelaznej Kaliskiej), gdzie dnia 3 maja o godz. 6 minut 58 wieczorem i dnia 4 maja o godz. 5 minut 11 rano oczekiwać będą na przyjezdnych furmanki z Liskowa.

Podania o przyjęcie na kurs mleczarski, wysłane do Liskowa po 20-tym kwietnia, oraz podania tych kandydatów, którzy nie ukończyli lat 18, lub też nie przesłali zadatku nie będą przez Zarząd Kursów uwzględnione.

Kandydaci, po przybyciu do Liskowa, dnia 4 maja poddani zostaną wstępnemu egzaminowi ze znajomości czytania, pisania i czterech działań arytmetycznych i o ile złożą egzamin, pozostaną na Kursach.

Wpisowe, za stołowanie, pranie, mieszkanie, opał i światło przez cały czas kursu wyniesie rubli 105. Od powyższej sumy potrącony zostanie przesłany przy podaniu zadatek, a pozostałą należność, t.j. rubli 95, słuchacz winien spłacić bezzwłocznie po przyjęciu.

Kandydaci przysłani do Liskowa przez Stowarzyszenia Mleczarskie, będące się pod opieką Wydziału Mleczarskiego przy Centralnem Towarzystwie Rolniczym w Warszawie, płacą 90 rubli wpisowego.

Każdy kandydat winien przywieść ze sobą: paszport, poduszkę, koldrę, 2 poszewki, 4 prześcieradła na łóżko, 4 pary gaci, 4 koszule, 4 rękawiczki, 6 par skarpetek, 6 chustek do nosa i ubranie na zmianę. Bielizna winna być znaczona.

Przez cały czas trwania nauki słuchacze pozostają w internacie Kursów i muszą ściśle stawać się do regulaminu.

— **Marjawici.** *Birżewyja wiadomości* donoszą, że celem przyjazdu do Petersburga trzech duchownych marjawickich jest przygotowanie jeśli nie zupełnego przyłączenia się marjawitów do Cerkwi prawosławnej, to przynajmniej poddania ich pod władzę synodu rosyjskiego wobec wyłączenia ich z Kościoła przez Papieża. Biskup marjawicki i towarzyszący mu duchowni odwiedzają świątynie prawosławne. Klerycy proszą biskupa prawosławnego o błogosławieństwo. Synod uważa marjawitów za starokatolików i sądzi, że nie istnieją poważne przeszkody w sprawie przyłączenia marjawitów do Cerkwi.

ZE ŚWIATA.

— **Powódź w Ameryce.** Ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej dochodzą hiobowe wieści o strasznych katastrofach, spowodowanych roztopami i wylewami rzek. Najbardziej dotknięty jest stan Ohio i stan Nowego Jorku. Mieszkańcy małego miasta Tonawanda musieli się wśród nocy ratować na łodziach, przyczem utonęło bardzo dużo osób. Połączenie z Nowym Jorkiem prawie zupełnie zerwane, prawie wszystkie większe mosty zostały zniszczone przez wodę, komunikacja pomiędzy Cincinnati a Indiana zerwana zupełnie a nawet i w Chicago istnieje niebezpieczeństwo powodzi. Na przedmieściach stoi woda już na 7 stóp wysokości. Około 300 rodzin uratowało się w ten sposób, że powchodziły na dachy i tam wyczekiwały na pomoc, której im też udzielono z wielkim narażeniem życia.

PORADNIK GOSPODARSKI.

Kilka uwag na porę wylęgu ptactwa.

Każdy gospodarz powinien starać się o wczesny wychówek ptactwa, ponieważ uzyskanie nowoczesnego przychowku domowego jest jednym z pierwszych warunków przy chowie tegoż.

Jaja wylęgowe powinny posiadać dobrą skorupę, a kurze jaja najlepiej niech od dwuletnich kur pochodzą. Nabywać jaja ze znanych hodowli, nie czasem z pierwszego lepszego mało znanego źródła. Lokal, w którym drób wysiaduje, powinien być czysty, powinien w nim spokój panować, by drobiu nie niepokoić. Kury nie zawsze do nowego gniazda się przyzwyczajają, nawet nie zawsze w tym razie, gdy na pewno chcą wysiadywać. Zaleca się zatem wprzód próbę zrobić z jajami porcelanowymi (w niektórych składach do nabycia). Korzystnym bywa przeznaczenie dla kur tak zw. „zamkniętego gniazda”.

W lokalu, w którym kury wysiadują, powinna się odpowiednia karma znajdować, świeża woda, oraz pudło z niskimi brzegami napełnione czystym piaskiem. Skoro ptak po nakarmieniu (po pierwszym jakiego 12-godzinnym siedzeniu w gnieździe) napowrót do niego wejdzie, można jaja wylęgowe podłożyć, i tylko tyle jaj, ile ptak swym ciałem zakryje. Albowiem ważnym jest, aby wszystkie jaja równo były ogrzane (a nie po brzegu leżące żółtka). Zazwyczaj w jednym lokalu więcej kur wysiaduje, a więc baczyć trzeba, aby każda kura po nakarmieniu do swego gniazda napowrót weszła. Gdyby kury okazywały skłonność do zamiany gniazd, należy temu przeszkodzić za pomocą prostego odgradzenia kur.

Ważne uwagi co do ziemniaków.

Jednym z najważniejszych produktów rolnych u nas są ziemniaki, dla tego też należałoby zwrócić uwagę jakie gatunki dobieramy do sadzenia.

Gdy się ma dobry gatunek swoich kartofli, to należy się go nie wyzbywać i uprawiać go jaknajdłużej. Cdy zaś chcemy zaprowadzić jaką nową odmianę, bo zwykle kupujemy ziemniaki albo u sąsiada lub też na rynku, nie zwracamy więc uwagi na to z jakąd pochodzą i czy nie są czasami chore. Bardzo należy pochwalić zamiar nabywania ziemniaków od sąsiadów, polecamy jednak wszystkim obejrzeć te ziemniaki podczas wzrostu na polu i to w końcu lipca, kiedy to już widoczne są na łęgach choroby ziemniaczane. Mianowicie gołem okiem dostrzega się na łęgach brunatne plamy na 2 lub tylko kilku listkach, obwiedzione dołem charakterystycznym białawym rąbkim. W mokre lata zaraza pada na całą roślinę, wszystkie łęty czernieją. W suchy czas owego białego rąbka nie widać, pokaże on się jednak po umieszczeniu chorych liści w miejscu wilgotnym. Choroba ta nazywa się „zarazą ziemniaczaną” (Phytophthora infestans).

Drugą niebezpieczną chorobą ziemniaków, to „Kędzierzawka”. Poznaje się ją po wędnięciu łęgów, owisłych ku ziemi „parasolowato”, choroba ta jest dziedziczną.

Obie te choroby, jak powiedziano, w lipcu się najczęściej dostrzega na polu. Otóż, jeżeli tego się widzi dużo — nie powinno się z takiego pola nabywać ziemniaków do sadzenia. Ale za to, gdzie w lipcu i sierpniu ziemniaki na polu są zdrowe, tam oto z tego pola u sąsiada zamówić należy ziemniaki do sadzenia — taki sposób postępowania jest najlepszy!

Trzecią bardzo niebezpieczną chorobą ziemniaków, dotąd jedynie w Westfalji się szerząca, jest „rak”. Zażęty chorobą tą kłęb ziemniaka murszeje zwolna, a mursz ten zwolna obejmuje cały kłęb i wszystkie na krzaku. Ziemniak! takie po-

dobne są do truflif, wyglądają jak purchawki i naturalnie są nie do użycia.

Gdzie ta choroba się w Niemczech zjawi, władza nie pozwala w całym obwodzie na sprzedaż ziemniaków. Pole jest policyjnie zamknięte, jak przy wybuchu „nosacizny u koni”, „zarazy pyska i racie”.

Gruźlica u bydła.

Gruźlica nawiedza najczęściej człowieka, bydło, trzodę chlewną i drób, rzadziej konia, psa, kota i owcę, bardzo rzadko kozę. Jak bardzo rozpowszechnioną jest ta choroba, wynika z statystyki rozmaitych rzeźni. Skonstatowano rocznie u bydła w ogólności do 30 proc. przypadków gruźlicy, u starszych zaś krów, które najwięcej są obciążone gruźlicą, wykazuje statystyka do 80 proc. wypadków gruźlicy.

Gruźlicę wywołują laseczniki czyli bakcyle gruźlicze Kocha, znajdujące się w mleku, w wydzielinach i w powietrzu wydychanem przez zwierzęta tuberkuliczne. Osłabienie zwierząt przebywających przez cały rok w oborze, forsowanie w mleczości delikatnych ras, pochodzących z nizin nadmorskich i t. p. ułatwia zarazem gruźliczym zagnieżdzenia się w organizmie.

U słoń i młodocianego bydła karmionego mlekiem, pochodzącym od krów tuberkulicznych, znajduje się gruźlica w przewodzie pokarmowym, u krów starszych w płucach. Z tego samego powodu giną tysiące niemowląt, pozbawionych piersi matki i otrzymujących nieprzepracowane mleko od krów tuberkulicznych na gruźlicę przewodu pokarmowego.

Po wniknięciu laseczników gruźliczych do ustroju stworzenia wstępują w rozmaitych narządach, mianowicie w gruczołach limfatycznych w płucach, na opłucnej, otrzewnej i t. d. krostki, do jagiel podobne, zlewające się w większe guzy, które serowacieją, a później wapnieją.

Prawo o rewizji mięsa zezwala na spożycie mięsa zwierząt, dotkniętych gruźlicą, naturalnie po zniszczeniu chorych narządów, jeżeli w gruczołach mięsnych lub kościach niema zmian tuberkulicznych.

Początek gruźlicy jako mało charakterystyczny uchodzi zwykle uwadze właściciela.

Objawy choroby można dostrzec dośyć wcześnie jeżeli gruźlica zagnieżdziła się w płucach. W tych wypadkach jest najpierwszym podpadającym objawem głuchy, suchy i słaby kaszel, którego nie można usunąć żadnym środkiem. Bardzo podejrzaniem jest także, jeżeli zwierzęta kaszlą, gdy im się na chwilę zatka pysk i nozdrza kawalkiem szmaty, lub chwyci za skórę na grzbiecie i nagnie go mocno. Jeżeli gruźlica płuc i opłucnej trwa przez dłuższy czas, tracą zwierzęta mimo dobrego apetytu przeważnie na wyglądzie, skóra twardnieje, sierść traci połysk i staje się najeżoną; często jednakże zwierzęta chorą na gruźlicę otrzewnej lub opłucnej nie zdradzają za życia żadnego stanu chorobliwego i gruźlicę konstatuje się dopiero po zabicu. W razie gruźlicy kiszek zwierzęta chudną szybko i pojawia się biegunka, której nie można usunąć żadnym środkiem. Niekiedy są przy gruźlicy płuc gruczoły tarczowe silnie powiększone, tak, że uciskają przelyk, powodując wzdęcie. Przy gruźlicy wymienia tworzą się bez poprzedniego zapalenia zwolna twarde i niebolesne obrzmienia, dochodzące do

wielkości pięści, a nawet głowy dorosłego człowieka.

Dla skonstatowania gruźlicy używa się, w miejsce dawniejszej mniej pewnej tuberkuliny, obecnie jako szczepionek rozpoznawczych coraz więcej Bovotuberculu i Phymatiny.

Środki te zalewa się w oko. Jeżeli na drugi dzień po zalaniu okaże się w oku ropa, uważa się zwierzę jako tuberkuliczne.

Z szczepionek zapobiegawczych i leczniczych okazał się dotąd najlepszym „Antiphymatol Klimera”.

W walce z gruźlicą należy przestrzegać następujących prawideł higienicznych: 1) Zwierzęta wyraźnie chore sprzedać lub zawiadomić o nich władzę.

2) Sztuki kaszłające, jako podejrzane, oddzielić od zdrowych.

3) Miejsca, i koryta, przy których stały chore zwierzęta, zlać jaknajstaranniej gorącym ługiem i wapnem z dodatkiem kreoliny.

4) Zwierzęta kupione stawiać między swoje zdrowe bydło dopiero po kilku tygodniach, jeżeli się okaże, że są zdrowe.

5) Cielętom i świniom nie dawać nieprzepracowanego mleka od krów chorych, lub podejrzanych o gruźlicę.

6) Starać się o dobrą wentylację obór.

7) Dla zahartowania wypuszczać młodociane bydło na okólniki i nie chować cieląt po krowach gruźliczych.

8) Większe mianowicie obory oddawać pod stałą opiekę i kontrolę weterynarską.

Sól dla bydła

jest bardzo ważnym dodatkiem w paszy, gdyż sprawia, że obficie wydzielają się w żołądku płyny czyli soki trawiące i częściowo przetwarza się w żołądku sól w kwas solny, potrzebny do roztwarzania przeżutej masy. A zatem sól popiera trawienie spożytej paszy, jest zaś potrzebna tem więcej im mniej strawną paszę zadaje się zwierzętom. Jeżeli się przy niej pomija sól, to nietrudno wtedy o zaburzenie żołądkowe i o chorobę żołądka.

O SADZENIU DRZEW.

Przed sadzeniem drzew trzeba najpierw wybrać miejsce na przyszły sad. Nie powinniśmy sadu zakładać tam, gdzie jest woda zaskórna, lub miejsce niskie, mokre (grunta sapowate). Nie należy również sadzić drzew na pochyłościach, zwróconych na północ, gdyż w takim razie drzewa będą zastaniać jedno drugie od promieni słońca i nie będą owocować, będą również wystawione na wiatry północne, zabójcze dla naszych sadów. Wiatrom tym opierają się tylko wiśnie, które prawdziwie nazwać można „drzewkiem chłopskim” gdyż wytrzymałe jest jak chłop. Na źródłiskach, na wydmuchach (syplikach piaskach), na szkołach sad się nie uda. Pochyłość, zwrócona ku południowi, jest najlepszym miejscem na sad, jest bowiem zastłonięta od wiatrów północnych, daje możliwość każdemu drzewku od góry do dołu kąpać się w promieniach słońca.

Węgrzy, zawdzięczając pochyłości na południe, mogą hodować owoce krajów południowych, takie naprzykład, któreby się udały dopiero we Włoszech.

Pod względem klimatycznym i glebowym jest sprzyjającą do prowadzenia sa-

downictwa i nasza równina polska. Nie wszędzie zaś posiada jednakową glebę i nie wszędzie można sadzić jedne i te same odmiany drzew owocowych.

Słiva rozpościera swe korzenie płytko w glebie, ma je krótkie i dlatego też potrzebuje ziemi próchnicowej, czyli czaroziemu. Udaje się i dobrze rodzi w miejscach niskich, zalewanych przez rzeki, które po zalewach pozostawiają jej (mul), bardzo dobre użyźniający ziemię.

Jabłoń zapuszcza korzenie bardzo szeroko i potrzebuje ziemi ciężkiej, gliniastej. Na dwa funty gleby powinno być 1 funt gliny i 1 funt piasku i próchnicy. Przy tem jabłoń zajmuje dużo miejsca, rozpościera swe konary b. szeroko.

Grusza zapuszcza korzenie głęboko w ziemię i rośnie smukło. Udaje się na ziemiach lekkich.

Wisnia rośnie i na piaskach; aby tylko było trochę wapna.

Orzech włoski jeszcze mniej wybredny. Potrzebuje niewiele wapna, a z resztą może być i piasek. Nawozu nie wymaga. Jeżeli mu dawać nawóz, to napewno owocowi mniej da. Jest takie przekorne drzewo, jak narowny koń żydowski. Jeżeli na niego, t. j. konia furman krzyczy, a biczem wywija, to ten najspokojniej stoi w miejscu; jeżeli zaś skórę mu wygrzmoci, to galopa ruszy. Tak też i orzech gdy mu wiatr gałęzie połamie, korę poździera, a do tego nie dajemy mu nawozu, to napewno obrodzi obficie. Bardzo często zdarza się, że około drzewka zrobimy wszystko dobrze, a rosnać nie chce. Dostaje liszaj, pokrywa się mchem i w końcu usycha. Jest to wina bardzo często znajdujące się w podglebiu gliny czerwonej, zwanej orsztajn żelaza, b. szkodliwej dla roślin. Przechodzi ona żyłami, jest łupka i pisze na papierze, jak lubryka; nazywają ją prostopu ceglarką. Tam gdzie glina owa znajduje się, sadu zakładać nie można, gdyż będzie chybiony cel i niepotrzebna strata.

Kiedy zbdamy miejsce upatrzone na sad, przystępujemy do kopania dołów. Najlepiej tę robotę rozpocząć zaraz po żniwach, jeżeli mamy sadzić drzewka w jesieni. Najwłaściwsza pora do sadzenia drzew od drugiej połowy września, do pierwszej połowy października, ale można również z dobrym skutkiem sadzić drzewka na wiosnę: trzeba tylko pamiętać wśród lata, aby miały dostateczną ilość wilgoci.

Uporawszy się z najpilniejszą robotą, upatrujemy sobie pogodny dzień i zaczynamy znaczyć miejsca na doły. Możemy je oznaczyć palikami. Przed rozpoczęciem kopania, przywiązujemy lekko do palika kawał sznurka, odmierzamy porządane szerokość dołu i określamy koło utwierdzonym na drugim końcu sznurka patykiem. Później odznaczamy koło łopata, zbierając trochę ziemi przy znaku. Następnie zaczynamy kopać, lecz prostopadłe, tak, żeby u dołu i góry była jedna szerokość. Ziemię nabierać całą łopata, a nie, jak to mówią „pyskać“. Jeżeli gospodarz postawi do tej czynności parobka, a ten będzie chciał gospodarza oszukać, to wykopie dół do pożądanej głębokości, ale pochyło, więc źle wykopie. Należy więc na ten szczegół zwracać baczna uwagę: dół powinien być prostopadły.

(d. c. n.)

R. Kluge.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Kwestya samorządu miejskiego w Królestwie Polskim weszła znów na porządek dzienny, zajmują się nią nietylko sfery rządowe w Petersburgu, lecz i we Francji i w Niemczech. Organ ministerjum spraw zagranicznych w Paryżu „Le Temps“ pisze, że stosunki polsko-rosyjskie, tem są gorsze im większy wpływ na politykę rosyjską wywierają Niemcy i radzi Rosji aby uwolniła się od wpływu niemieckiego i postarała się o polepszenie stosunku z Polakami, dając im możliwość używania w samorządzie języka polskiego, co im się zresztą słusznie należy. Jak zapewnia korespondent petersburski tego dziennika, takiego zapatrywania na stosunki polsko-rosyjskie, był i zmarły generał-gubernator warszawski Skallon i poglądy jego-jak zapewnia wspomniany korespondent, zostały zapobowane. Na posiedzeniu Dumy w dniu 9 b. m. cały projekt o samorządzie większością 151 głosów przeciw 84 przyjęty został w poprzedniej redakcji, to jest z uwzględnieniem języka polskiego. Na początku maja projekt ten wejdzie pod obrady Rady Państwa, gdzie ma go popierać i żądać uchwalenia bez zmiany w redakcji Dumy, prezes ministrów Goremykin, a jak się Rada zachowa wobec nacisku ze strony rządu, w krótkim czasie zobaczymy.

Zdawało się, że po wykryciu rozmaitych malwersacji i szacherek, jakich się dopuszczał przywódca partji ludowej w Galicji i były wice-prezes koła polskiego w parlamencie wiedeńskim, Stapiński, powrót jego do życia publicznego, po wykluczeniu go z koła i usunięciu od przewodnictwa, na długo będzie niemożliwy, tymczasem na krótko przed świętami zwołał on wiec ludowy do Krakowa, na który zebrało się przeszło 1000 jego zwolenników i ci uchwalili wystąpienie z koła polskiego w parlamencie i zwalczanie bezwarunkowe i bezwzględne wszystkich innych partji.

Proces Bendaziuka i towarzyszy trwa w dalszym ciągu i ma potrwać jeszcze z pięć tygodni, wszystkich obwinionych, którzy zostawali dotąd na wolności, obecnie uwięziono.

Na półwyspie Bałkańskim—mianowicie w Albanji południowej, walki między Albańczykami i powstańcami epirskimi nie ustają, w tych dniach pod Prymeti przyszło do krwawej bitwy, w której Albańczycy pobili na głowę Epirotów. Mnóstwo Greków walczących w szeregach powstańców dostało się do niewoli.

Przeciw projektowi samorządu w Dumie głosowali między innymi, poseł łódzki Bomasz i poseł warszawski Jagieła.

Listy do Redakcji.

Szanowny panie Redaktorze!

Proszę pozwolić, że za łaskawem pośrednictwem „Wieśniaka“ dam kilka słów odpowiedzi „Jednemu z działaczy“, który na szpaltach „Łowiczanina“ w tak niepojęty dla mnie sposób zrozumiał, ewentualnie ocenił artykuł „Słówko o działaczach społecznych“. („Wieśniak № 13).

A więc przedewszystkiem: 1) w ocenie artykułu „Słówko o działaczach społecznych“ nie mogę się dopatrzeć poważnej krytyki, którą ze wszechmiar uznaję we wszystkich sprawach za wielce pożą-

daną, jeno widzę przypisywanie mi złej woli, której ja stanowczo doszukać się nie mogę.

2) Słów: „Teorytycznie Ks. M. C. ma rację, zasady same są piękne, nielustnie tylko narzuca je jednej nielicznej garstce ludzi, która cośkolwiek robi, a nie żąda tych zalet od każdego człowieka,“ — słów tych, powtarzam, zrozumieć nie mogę, bo: ani nikogo nie krytykowałem, ani nikomu i niczego nie narzucałem. Dla ludzi wszelkich przekonań, lecz dobrej woli, — dla wszelkiej uczciwej pracy żywię w swej duszy najgłębszą cześć, a już o narzucaniu komuś swych racji najmniej siebie winuję. W omawianym artykule wypowiedziałem jedynie swój pogląd na to, jakie radbym widzieć zalety w wybitnych działaczach społecznych, aby ich praca mogła przynieść społeczeństwu jak najpiękniejsze owoce. Artykuł ten pisałem pod wrażeniem różnych krachów wielu instytucji społecznych w Łodzi, na czele których stali ludzie dobrej woli, ale widocznie, albo mało wykształceni, albo mało wytrwali, lub kompetentni, albo niedostatecznie praktyczni i przewidujący.

Nie rozporządzając w danym momencie zbyt wielkim zasobem czasu, ograniczam się na tych kilku słowach odpowiedzi w nadziei, że „Jeden z działaczy“ nie tylko do siebie, ale i do mnie zechce zastosować całą końcową część swego artykułu, poczynając się od słów: „Wniosek stąd łatwo wyciągnąć można....“

W końcu może mi też raczy łaskawie okazać choć tyle uprzejmości, że nie odmówi mi prawa do posiadania swojego osobistego poglądu na świat, choćby poglądy nasze były bodaj nawet odmienne.

Łączę wyrazy wysokiego poważania
Ks. M. C.

Szanowny Panie Redaktorze!

Grono artystów i miłośników sztuki zebranych na pogrzebie ś. p. Józefa Chelmońskiego, uważając, że społeczeństwo nasze powinno umieć cenić pamięć swych wielkich ludzi, uznało, że należy wznieść w Warszawie pomnik artyście, którego twórczość tyle blasku nadała sztuce polskiej.

Nie chodzi tutaj o monument wielki rozmiarami, — biust bronzowy na odpowiednim umieszczony postumencie będzie dostatecznym tej pamięci i czci dowodem, niewielkie więc koszta, jakie ztąd wypłyną, ofiarność publiczna pokryć powinna.

Artyści, miłośnicy sztuki i wielbiciele talentu Chelmońskiego, wyrażają ufność, że prasa polska projekt ten poprze, przyczem zwrócili się do mnie, bym sprawą tą zechciał się zająć. Zwracam się do Pana z prośbą, aby zechciał w piśmie swem tych słów kilka umieścić, i proszę również wszystkie pisma nasze o łaskawe przedrukowanie tego listu.

Z wysokim szacunkiem

W. Incenty Trojanowski.

Warszawa, 8 kwietnia 1914 r.

Do sprzedania osada 6-io morgowa na prawach włościańskich, z domem, ogrodem, przy rzece Bzurze, pod Sochaczewem, Wiadomość Skład Apteczny W. Tomaszewskiego.

